Rok I. LISTOPAD Nr 11.

DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

DODATEK DO „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mat. 5).

Kochani Bracia Różańcowi!

Chrystus Pan obietnicą błogosławieństwa swego pragnie nas zachęcić, byśmy byli miłosiernymi względem bliźnich naszych. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią", wołał Pan Jezus w kazaniu na Górze, a kiedyindziej, pouczając o sądzie ostatecznym, wskazał znowu na miłosierdzie, jako na tę cnotę, która tam będzie uroczyście wyróżniona przez Pana Jezusa, powie On bowiem do wybranych w onej godzinie Sądu ostatecznego: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, posiądźcie królestwo przygotowane dla was od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście Mi jeść, czułem pragnienie, a daliście Mi pić, byłem gościem, a przyjęliście Mnie, nagim, a odzialiście Mnie, chorym, a odwiedziliście Mnie, byłem więźniem, a przyszliście do Mnie. Wówczas odpowiedzą Mu sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyż to widzieliśmy Cię łaknącym, a nakarmiliśmy Cię, spragnionym, a daliśmy Ci pić? Kiedy to widzieliśmy Cię gościem, a przyjęliśmy Cię, lub nagim, a odzialiśmy Cię? Albo, kiedy to widzieliśmy Cię chorym, czy więźniem, a przyszliśmy do Ciebie? A Król, odpowiadając, rzecze im: Zaprawdę, powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.* Mat. 25, 34-40.

I pocóż wam to dzisiaj przypominam? Czyżbym sądził, że wy, Bracia różańcowi, zapomnieliście o tej cnocie miłosierdzia chrześcijańskiego? Nie. Nie wątpię, owszem, pewien jestem, że serca wasze są zawsze otwarte dla potrzebujących pomocy waszej czy wsparcia. Ale chciałbym wam dzisiaj przypomnieć, że cnota ta nie może się zamknąć w ciasnych granicach pomocy dla ciała, w sprawach tylko doczesnych. I o tem trzeba pamiętać, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale czy nie więcej znaczy dusza, aniżeli ciało? Czyż, pamiętając o potrzebach doczesnych biednych lub nieszczęśliwych bliźnich naszych możemy powiedzieć, że już wszystko, co należy do cnoty miłosierdzia, wypełniliśmy?

Nie. Nie wszystko. Oprócz morza niedoli doczesnej jest bowiem jeszcze i morze niedoli dusz w czyścu pokutujących. **Miesiąc listopad, to miesiąc dusz czyścowych.** U progu tego miesiąca, zaraz po wspomnieniu wszystkich tych, którzy już niebieską Ojczyznę posiedli, wspomina Kościół św. i modli się za te dzieci swoje, które już z tego świata zeszły, ale jeszcze światłości niebieskiej nie oglądają, lecz wypłacają się sprawiedliwości Bożej w ogniu czyścowym, bo *„nic zmazanego nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego“*. A któż z nas śmiałby powiedzieć o sobie, że jest tak czystym, iżby był godzien chwały niebieskiej, oglądania Boga, bez przejścia przez oczyszczające działanie ognia czyścowego? Szczęście to tylko nielicznych wybrańców Bożych. Najmniejsza plama na białej szacie niewinności w tem miejscu kaźni musi być wybielona, aż ta szata stanie się naprawdę „szatą godową“. To też trzeba nam wiedzieć, że nieomal dla wszystkich nas droga do nieba przez czyściec prowadzi. A czyściec to kaźń sroga, bo dusze, wyzwolone z więzów ciała, pragną oglądania Boga, wyrywają się do Niego i cierpią strasznie, że się z Nim natychmiast połączyć nie mogą. Jest to najstraszniejsza męczarnia dusz czyścowych — owa rozłąka z Bogiem. Ale i inne udręczenia znosić muszą biedne dusze czyścowe, a przedewszystkiem kaźń ognia czyścowego, kaźń srogą i długą. I w niczem, ani na odrobinę nie mogą sobie już biedne dusze czyścowe pomóc ni ulżyć. Czas zasługi skończył się dla nich bezpowrotnie. Skończył się i czas miłosierdzia. Sprawiedliwości Bożej wypłacać się muszą aż do ostatniego szelążka. Pomocy i ulgi doznać mogą jedynie od nas żyjących. O, gdybyśmy wiedzieli, jak wielka jest kara czyśca, jak srogie męki, nie zaznalibyśmy chwili spokoju, ale w miarę naszych sił staralibyśmy się okazać tym duszom miłosierdzie.

A tymczasem ludzie tak mało pamiętają o swoich zmarłych. Wprawdzie słyszy się płacz i zawodzenie na pogrzebach, ale łzy prędko obsychają, a wraz ze łzami znika zazwyczaj i pamięć o zmarłych. Niejedno dziecko po kilku latach nie wspomni nawet o zmarłym swoim ojcu lub matce, a niewiadomo czy znalazłoby już ich groby na cmentarzu. A ileż widzimy na każdym cmentarzu tych grobów opuszczonych, zapomnianych, o których nikt nie pamięta, na których nikt się nie modli! Jakiż to smutny dowód zapomnienia o najbliższych! A cóż dopiero mówić o tych, którzy bliższej rodziny nie mieli, lub którzy już dawno z tego świata zeszli?

Kościół św., Matka nasza przypomina nam w Dniu Zadusznym o duszach w czyśću cierpiących. Jękliwy głos dzwonów, żałobne procesje na groby, katafalk i trumna w kościele — wszystko to przypomina o rzeczach ostatecznych i do pamięci o zmarłych pobudza. Ale znowu zazwyczaj nie na długo. Przejdą Zaduszki i dusze zmarłych znowu pójdą w zapomnienie...

Czyż i my, Różańcowi Bracia, tak prędko zapomnimy o zmarłych? Czyżby pamięć nasza miała się skończyć wraz z Zaduszkami? Źleby to o naszej pobożności, o naszej cnocie miłosierdzia świadczyło. To też spodziewam się i zachęcam najusilniej, by Bracia Różańcowi o biednych duszach w czyśćcu cierpiących zawsze pamiętali.

Ofiarujmy więc za zmarłych codziennie choćby krótką modlitwę. Zawsze, ilekroć usłyszymy głos dzwonu, na Anioł Pański, zmówmy pobożnie tę piękną modlitwę za dusze w czyśću cierpiące. Ofiarujmy za nie nasze Komunje św. i praktyki pobożne. Ofiarujmy w tej intencji i nasze posty, umartwienia, krzyże i cierpienia, jakie nas dotykają, a które po chrześcijańsku znosić będziemy. W obecnym roku jubileuszowym mamy sposobność ofiarowania za dusze w czyśću cierpiące zupełnego odpustu jubileuszowego; nie wątpię, że Różańcowi skwapliwie z tej sposobności korzystać zechcą. Nie zapomnimy o naszych zmarłych w wypominkach. Nadewszystko jednak pamiętać będziemy o naszych zmarłych we Mszach św., słuchając Mszy św. w intencji dusz czyśćcowych i starając się o odprawienie Mszy św. za ich dusze. Msza św. jest bowiem najpewniejszym i najskuteczniejszym środkiem wybawienia dusz z mąk czyśćcowych. We Mszy św. Przenajdroższą Krwią Jezusową spłacamy długi duszy, którą chcemy wybawić. We Mszy św. sam Zbawiciel wznosi do Ojca te ręce, które były gwoździami przebite, ukazuje Serce swoje, włócznią otworzone i błaga za duszami w czyśću cierpiącemi, a strumienie łaski spływają na te dusze i niebo się dla nich otwiera.

Przy końcu osiemnastego stulecia, kiedy zuchwała bezbożność zalała Francję potokiem krwi, pewien wichrzyciel, bogaty zresztą, przybył do Paryża, dysząc, jak wielu innych, mordem i pożogą. Odznaczywszy się tam wszelkiemi okrucieństwy, pewnego wieczora został napadnięty na moście przez kilku nikczemnych towarzyszów zbrodni, którzy chcieli go się pozbyć. Napastnicy korzystając z odosobnienia, i widząc Sekwanę, u stóp ich płynącą, rzucają się na niego, wołając: Wybieraj jaką śmiercią chcesz zginąć: sztylet... albo się wody napijesz. Nie-

szczęsny, nie mając już nadziei wyrwania się z ich rąk — rzućcie mnie do wody, odpowiedział. Natychmiast strącono go z wysokiego nadbrzeża w spienione nurty rzeki. Zanurzył się raz i drugi w zimnych, skłębionych falach rzeki... Lecz o cudo! O dziwne cudo miłosierdzia i miłości Bożej... W tych kilku chwilach walki ze śmiercią, promień łaski przenika jego serce... Stanęło mu w jednej chwili całe jego grzeszne życie przed oczyma, a z głębi skruszonego serca wyrwał się błagalny jęk o przebaczenie... Miłosierdzia, o Boże mój, miłosierdzia... I wielki grzesznik znajduje miłosierdzie, bo gdy trup jego tonie w odmętach wody, aniołowie duszę jego unoszą do czyśca. Pozostała po nim jedyna córka, dobrze przez matkę wychowana i bardzo pobożna. Kryjąc swoją boleść, przeniosła się do pewnej wsi w Burgundji, gdzie poświęciła się uczynkom miłosierdzia i opłakiwała nieszczęsny zgon ojca, o którym mniemała, że na wieki został potępiony.

Pewnego dnia zgłosiła się ona do miejscowego proboszcza, prosząc o jaknajwięcej mszy św. żałobnych. Na jej prośbę odprawiali przez kilka tygodni żałobne msze św. dwaj księża miejscowi i jeszcze kilku innych kapłanów, Wreszcie dała znać owa nieznajoma, że już dosyć tych mszy św. i wówczas dopiero zwierzyła pasterzowi swój sekret, mówiąc: Dowiedziałam się o strasznej śmierci ojca po bardzo grzesznem i bezbożnem życiu i sądziłam, że jest zgubiony na wieki... lecz on mi się ukazał, prosząc o msze św, o jaknajwięcej mszy św., bo cierpię, mówił, straszne, niepojęte męczarnie w czyścu... Teraz o to ukazał mi się powtórnie, ale już szczęśliwy, jaśniejący chwałą... Błogosławię cię, córko moja, rzekł do mnie — ustały już moje męki, idę do nieba.

Oto przykład skuteczności ofiary Mszy św. Niechże tej Najśw. Ofiary nie braknie nigdy naszym zmarłym, niech Krew Jezusowa ugasi pożerające ich dusze płomienie i niech im jaknajprędzej otworzy podwoje niebieskie!

Czyńmy dla nich to, czego może niedługo sami bardzo potrzebować będziemy, a miłosierdzie Boże odmierzy nam po śmierci taką miarą, jaką my drugim mierzyliśmy na ziemi. Amen.

„Duszpasterstwo Różańcowe” ukazuje się raz na miesiąc przy „Gościu Różańcowym“ jako płatny dodatek. Zamawiać można kartą pocztową: Administracja „Gościa Różańcowego“, Kielce, ul 3-go Maja 2, lub wpłacając prenumeratę czekiem P. K. O. Nr 61.066 (ks. J. Kornobis, Kielce).

Roczna prenumerata 2 złote 50 groszy. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Odbito w Drukarni „Jedność“ w Kielcach.